

List portu veterana do
samciada. (r. 1791)

L I S T

POSŁA WETERANA

D O

S O M S I A D A.

Cam leges feruntur, videndum est, quales, & quænam sint ubi vero latæ sunt, eas conservare, iisque uti decet.

Demosthenes.



Już tedy Sejm mamy odnowiony, nie wiemy jeszcze iak który Poseł myśli, bo tu nie mówią tylko iak Instrukcją tłumaczyć można, zwłaszcza jeżeli jest oczywiście przeciw przekonaniu Polka.

Łatwo się W Pan domyślisz, że co dla iednych dobre, to dla drugich złe, & e converso, bo to tak jest podobno wszędzie między ludźmi.

A

Niech

Niech sobie głowy smażą nasi Politycy iak chcą, mnie się zdaie że ten wygra, w czym domu znaleźć będzie można po Sessyi stolik do Maryasza, i pularde.

Ale nieuwierzyysz Przyiacielu iak tu trudno teraz o tę bagatele wszak to gdzie przyiedziesz to niezaftaniesz tylko Szwaycara z dużemi wąsami z dużym rapieniem i z lagą-okrutną, który tyle umie mówić tylko: że *niemasz Pana*, i trzeba mu oddać karteczkę na znak że tam był ktoś przed wrotami.

Darowałbym ieszcze ludziom prawdziwie pracuiącym, ale to i Biskupi, i młode Chłopcy, nawet ledwo się dorwały Sukcesyiki iuż ci Szwaycar przed wrotami, *Niemasz Jegomości, Jegomość nieprzyimuie, albo Jegomość zabawny*, djabeł wie? czym i z kim.

Co za szkoda że ów zacny Xiążę Czartoryski Woiewoda Ruski iuż nie-
żyie,

życie, gdzie to Człowiek zawsze był mile przyjęty, Dom od rana do nocy otwarty, Stoł wyśmienity, czyś na Obiad czy na Wieczera przyjechał, zawsze był mile widziany, zawsze pełno słusznych i podziwianych ludzi, było z kim pomówić, nieczyniąc przykrości dla Pana Domu, który pokazał się kiedy chciał, niezatrudniając ani siebie, ani gości, bo powaga Jego pełna ludzkości, zawsze go czyniła przytomnym.

Teraz nająłem sobie karete, iężdę od domu do domu z wizytami od rana, wszyscy śpią, nawet i Szwaycary, dopiero koło południa pilnują u bramy, żeby powiedzieć? *niemasz Pana.*

Gdzież się tu zkim nagadać, to też rada podobna do złey fuzyi, która w bok rozrzuca, a celu chybia.

Sarknąć na tę modę, to powiedzą, że taki etykiet; mówże mu co chcesz.

A a

Jak

Jak to ci nasi Paniczowie chcą pogodzić popularność Republikantcką, gdzie to trzeba i pomówić, i przekonać, i czapką i papką, gdzie to trzeba nawyknać do iednego celu, z tym wyosobnieniem się od ludzi, bez których iednak obeysć się ieszcze nie mogą.

My Szlachta staramy się im o przyjacioł na Seymikach, dałżeby mi djabła zjeść Pan Woyciech, żeby mu Szwaycar powiedział w Łęczycy, że mnie niemasz w domu.

To my tedy niby wolni, niby równi wszystkim Xiążętom i Paniętom, będziemy nasze pieczenie dla ich przyiaźni zjadać, a oni nam w Warszawie ani się ogrzać przy piecu w domach swoich nie pozwolą, cała rzecz, że czafem w kark pocalują.

Z czym tu przyisć do izby, każą mi czytać pisma, druki, iedne za Sukces-

kceſſyą, drugie za Elekcyą, iedne za Rządem, drugie za nierządem, i zamiast układania takiego Rządu, któryby w każdym użyciu przymusił i Króla i wszystkich aby byli sprawiedliwemi, czynnemi i pilnemi w obowiązkach, iedni o to się wadzą, kto ma Rządzić, czy Syn po Oycu, czy ten, kto się dorwie berła, iak tak, byle rządzić.

Drudzy znowu kłóćą się, czy ten Król przyſzły ma być Niemiec, czy Polak.

Inni znowu mówią, na co nam Króla, kiedy będziemy mieć dobre i iadne prawa, lepiej te kilkanaście milionow obrócić na Wojsko, a ulżyć Wioſkom Szlacheckim w podatkach.

Nafi Somsiedzi zdaie się, że nam puszczają cugle na pozor, iak gdyby przewidywali, że nie trafiemy do końca, że wszystko zburzemy nic nie poſta-

stawiamy, drudzy obiecują złote góry, ale nie darmo.

My starfi nietak łatwo wierzymy tym Jchmościom, bo nas to już nieraz sparzyło, ale młodzież niby to uczona, niema tyle doświadczenia, a chce rey wodzić,

Ja tam niewiem co mi przypadnie mówić iak się znidziemy do Izby, boć przynajmniey tam będziemy w kupie, ale czytałem głos tego poważnego Biskupa Kamienieckiego Krasieńskiego, który mówi, że był na kilku Elekcyach, a ieszcze wolney niewidział, tylko albo Moskiewską, albo Szwedzka, albo Załmirską, że ci co byli za Augustem bili i pustoszyli Stanisławowskich, a Stanisławowscy wzajemnie Augustowskich, że nasze bydło, nasze konie, niebyły naszymi, tylko pierwszego co chciał zabrać, a djabliż mnie tam po takiej wolności Elekcyi, ieszcze w terażnieyszych oby-
czają

czaiach, coby mi może i moię Zonę, i moie Córki zrabowali za wiarę i wolność, trzeba pomyśleć, żeby ie od tego rabunku ocalić, bo i Xiądz Prowincyał sam nierozgrzeszył.

Niech sobie kto chce będzie Królem, ja wiem, że nim niebędę, a przynajmniey niech mnie nierabuią, i wolę że sobie spokojnie Król po Królu następować będzie; przecię człowiek zdobędzie się kiedy na murowany domek, stodoły, szpiklerze zolotaniefię to i dla wnukow. a teraz kleci się tylko iak może, zawsze obawa kłopotow bezkrólewia stoj w oczach. Miasieczka nasze przecię się zaludnią, pomuruią, targi będą lepsze, konsumpcya więkfsza, niepróżno człowiek będzie orać i siać, wróci się koszt nakładow, a kiedy targi posłużą, to i w kieszzeni z czystego dochodu okroj się zapas.

Czytałem ia prawda druk iednego z nalszych Ministrow, który wolij
pisać



pisać w Wiedniu za Elekcyą iak tu swoją powinność czynić. — Djabeł wie komu wierzyć, byłci on prawda więźniem u Moskwy za wiarę, ale zacoż teraz tak wpada w myśl tey potencji, która mu dokuczyła, za to że był na ów czas prawowiernym, tegoć im trzeba w Potersburgu, żeby nam mogli iefzcze raz zagwarantować wolną Elekcyą, Liberum veto, iużby dziś byli mędrsi, woleliby nas opanować iak Turkow, na których dla tego się obrócili, bo nas iuż mieli za swoich, a te Turczyška, prawda, że im często ustępuią z placu i z fortec, bo wiedzą, że im się to po traktacie wróci, ale co nabiją Moskalow to nabiją, gdyby mrowek, każde *Te DEUM Laudamus* w Petersburgu, wysła na tamten Swiat kilkanaście tysięcy Stupaykow, zaco, ta dobra i litościwa Monarchini, uroczycie Bogu dziękuje.

Co my kiedyśmy się iuż tego licha pozbyli z Polski, gdzie to oni przez
tyle

tyle lat burmistrzowali, iak chcieli, niemaż dziś innego sposobu, żeby się więcey do nas niewrócili, tylko im odiać wszystkie drogi mieszania się do naszych wewnętrznych interesów, a że nayłatwieyszą do tego drogą iest wolna Elekcyja, która nas iuż od tylu lat w obcey niewoli trzyma, trzeba nam się tego licha pozbyć, bo znowu się wróca ukazy, batofzki, którym tego tylko dziś potrzeba żebyśmy wierzyli, że iesteśmy wolni, kiedy oni nas trzymają na łańcuchu.

Y prawdziwie nietrudno o takich co ieszcze temu wierzą, są tu mój przyjacielu ci Zaufniczkwie Sztackelbergowscy, co ieszcze po Moskiewsku myślą i czują i iego następcę dyrygują, kaduk wie co to będzie, bo oni się kupy trzymają, i ciągle pilnują kabał, a drudzy poczciwie myślą, ale rozumieją, że pieczone gołabki przylecają do gąbki, i spuszczają się na los, niepracują, iak gdyby naypewniejszy byli wypadkow. Jest

Jeſt to dość powszechny błąd ludzi podciwyoh, że nazbyt ufaią, mierząc wſzyftkich na ſwoje kopyto, nie dają ſobie dość pracy, żeby utrzymać związek zdań dobrych, nawykniem do dobrego, i oddaleniem pokus do złego, przez oſłodzenie chwili zbywających od pracy, ſzacunkiem poufałym, wybraney i ciągłej ſpołeczności.

Już to przecie zmniejszyły ſię teraz, te dawne czasy Moźnowładztwa, co to ludzi ſtraſzyły, dziś iaki taki widząc że go w Izbie ſciſkaią, a po Seſſyi Szwaycary nie puszczają do domu, iedzie, gdzie ſię ſpodziewa Maryaſza albo Wiſka, zaſtaie różne duchy, niezawſze pewny właſnego zdania, unikając nudow żeby mu nieprzyſzło ſa memu długich wieczorow trawić, ſtara ſię choć niechętnie tam przypodobać, gdzie mu radzi, nie tam, gdzie przekonanie próżno uwiedzionemu ſkazuje dobre zdanie.

Dar-

Darmo, w Polſzcze kto chce Intereſſa robić, trzeba ie po Polſku robić, trzeba znać tę granicę pojęcia, gdzie ſię ſwiatło kończy, a niepewność zaczyna potrzebę przewodnika.

Niewſzyſcy czytaią, niewſzyſcy wiedzą, co ſię też za granicą dzieie.

Chwała Bogu że teraz przecie mamy Poſłów naſzych wſzędzie, iuż nas nieoſzukaią obce intrygi, wiemy przed czafem co ſię gdzie dzieie, iak która potencya myśli i czyni, dobre ieſt Woſko, ale dla beſpieczeńſtwa Kraiow, gabinet zagraniczny dobrze informowany, i pilny w obowiązkach, wiadomy związkow całej Europy, ieſzcze ieſtotejniey użyteczny. Wſzak nam bez Woſka, bez Woyny Kray rozebrali Somsiedzi, nie dowiedzieliſmy ſię o ich podziale, dopiero gdy bracia naſi przeſtali być naſzemi, a gdybyſmy byli mieli na ów czas u wſzyſkich dworow Miniſtrow, choć niemy
fami,

fami, to dwory wcześniej i dobrze informowane, byłyby same dla siebie nie pozwoliły, żeby naszym łupem wrażały Mocarstwa pułnocne.

Oy o to się trzeba dopomnieć, żebyśmy mieli wszędzie Połłow, ustawicznie mieszkających, nietrzeba na to żałować kosztu, niech iak najprzystoyniej reprezentują Rzeczpospolitą, żeby nas niewzięto za lichych bankrutow, to więcej zapewni los nasz, iak gdybyśmy ieszcze drugie sto tysięcy Woyska przyczynili.

Trzeba jednak wybierać na to ludzi światłych, z obyczajami cnotliwymi, nietrzpiotow, nielekkomyślnych, nie Szulerow, żeby wszędzie wzięto dobrą opinią o nas z naszego wyboru, żeby nierozumiano, że Polacy tylko po to iadą za granicę, żeby dobofzowali. Trzeba obierać ludzi nie podeyżrzanych, żadnemu mocarstwu obcemu nie zapredanych, i ma-
ią-

iących za sobą zaufanie opinij powszechney, bo lubośmy nie mieli od dawnego czasu tego rodzaju Szkoły, nie są to atoli czary dla człowieka rozsądnego, i który zna ludzi. A Edukacya Narodowa, jeżeli będzie od światłych Obywatelów, nie od pedantów Szkolnych rządzona, i ku dobru Narodu stosowana, da nam w czasie ludzi gotowych do wszystkiego, ale wieleby o tym mówić odkładam tę materją na inşy List do W Pana.

Wspomniałem, że są i tacy, co się kłócą, czy nam Niemiec, czy Polak ma panować, ja wyznaię, że niepoymię, za co nam się znowu tych Niemców zachciało, przez dwa ostatnie Panowania ogłupieliśmy, Wojskośmy zwinęli, liche zbytki zastąpiły cnoty Narodowe, Moskale nas opanowali, Bryl nauczył, iak przedawać Biskupstwa, Krześla, Starostwa, Ordery, a nawet i Ziemskie Urzędy, Królowie nas nierozumieli, siedzieli
na

na Tronie, żeby swój czas odsiedzieć, dla zwyczaju, nie żeby współ z innymi pracować; Polski język przemienił się w dzikie wyrazy, w wyśladne komplementa Niemieckie, choć kto miał rozum w swoim języku, dwor go nierozumiał, cała biegłość natym się kończyła za Drugiego Augusta, żeby dobrze pić i hulać, za Trzeciego, żeby Bryłowi podłości robić, Petrylla i Leperta przekupić. Oycowie nasi nawykli, wyprawiając nas do ludzi, zalecać nam, nie to żebyśmy się starali być użytecznymi Oyczyźnie, cnotliwymi, stałymi, odważnymi, tylko żebyśmy upadali do nog Panom, żebyśmy się starali łapać Woytostwa, Królewszczyzny, żebyśmy całowali w ręce, w nogi, tych co mieli przystęp do dworu.

Y do takiegoż to Bałwochwalstwa znowu tęskniemy, nie jestem nikomu ofobiście przeciwny, uznaję wszystkie cnoty Elektora Saskiego, o którym

rym naywięcey mowa, ale nie wiem zaco niemogę się przekonać, żeby Król Niemiec w Polfcze mógł bydź sprawiedliwym, i przez siebie panującym Królem, a gdy ci będą panowali, co naybliżsi boku iego, wróci się Moźnowładztwo, i Szlachcic za nic, bo zapewne podziela Szlachtę po Niemiecku na większą, mnieyszą, i ieszczę mnieyszą, a potomkowie cnotliwych Obywatelow, dla tego, że Oycowie ich podczciwie służyli własną fortuną Kraiowi, że niebrali Starostw, niekorzystali z nieszczęść Oyczyzny, nie dochrapali się podłościami Krzesel, ani Ministryow, będą rachowani w liczbę drobney Szlachty, i miasto nadgrody, będą skarani za to, że ich Przodkowie podczciwie myśleli i czynili, a bliżsi Tronu fircykowie, zaufniczkwie, za to że hulali po obcych Kafenhauzach, będą niemi orać.

Przecież to miło teraz przyiacielu przyiechać do Warszawy, Król mnie
rozu-

rozumie gdy mówię, sam mnie zre-
flekтуie, gdy błędzę, powie swoje
zdanie, a że niepodlegamy tylko
prawu, niegniewa się, choć mu jestem
przeciwny, bo wie, że różność po-
jęcia rzeczy, może różnemi drogami
do jednego celu prowadzić, wie, że
my Szlachta znamy się między sobą,
i możemy czasem objaśnić, łaskawe
uprzedzenie jego, dla Człowieka,
który go niewart, tym sposobem ro-
bią się rzeczy podług okoliczności,
można zawsze znaleźć środki dogo-
dne, i wszystko się układa.

Nieczuiemy dosyć, że bez poró-
wnania szczęśliwsi jesteśmy pod do-
mowym Panowaniem, Król rozumie
prawo i słuca go, Seymy dochodzą,
choć powoli, wychodzimy przecięż
z Anarchij, i z despotyzmu możno-
władców, a co do światła, co do slo-
dyczy obyczajów, co do gustu, co do
cnot społecznych, choć w Stolicach są
skandala u nas po Prowincyach nie po-
dobni

dobni jesteśmy do Oyców naszych, już to i Chłopkowie nasi i Zydki nawet po Karczmach widzą, i czują, to też lepiej wszyscy pracują, a jeszcze lepiej pracować będą, gdy ich kiedyś przecie, prawo powszechnie, weźmie pod swoją opiekę, bo już teraz gęsto o tym mówią, i oswoiły się uszy z prawem natury, przypomniy sobie Przyjacielu, iak się to ludzie odmieniają, wszak to na owym Seymie 75. ieden Posel odważył się za Rolnikami mówić, to go wszyscy okrzyknęli, i chcieli go sądzić, iak winowaycę, już dziś tak ciemnych fanatyków mało.

Dla czegoż my to dziś i śmielsi przy naszych prawach, i wolnieysi w oświadczeniu myśli naszych, i iasniey się tłómaczemy, w Interessach Kraiowych, bo nas Król rozumie wszystkich, bo ludzie którzy znają obcych Autorów stosują ich zdania do naszych potrzeb, wychodzi tyle pism, tyle Xiążek w Polskim ięzyku, i lubo ich w Warszawie mało kto czyta, my po Prowincyanh czytamy i poymuiemy.

B

Toć

Toć to oświecenie wzrastające odkryło nam błędy zaſtarzałe, *Ze Polſka nierządem ſtoją, że liberum veto ieſt pupilla libertatis.*

Mylemy ſię często ieſzcze, narzekamy na Papuiącego, przypisując mu krzywdy Kraiu, a niezważamy, że dla tego dziś narzekamy, że narzekać umiemy, że wiemy co ieſt złe, co dobre, i lubo często mylemy ſię ieſzcze biorąc za ſwieże winy błędy Oycow naſzych, przebacza nam to KRÓL dobry, pozwala nam bluźnierſtwa, byle nas naprowadził na drogę ſzczęścia i prawdy.

Ale któryż z dobrych Królow nie miał oſzczercow, miał ich Mark Aureliuſz, miał ich Henryk Czwarty i inni, lecz co uczynili dla uſzczęśliwienia ludu, ſłodziło im te troſki.

Tak ſię dzieie i z STANISŁAWEM AUGUSTEM; miał on dość do wycierpienia, Korona Jego często była cierniowa, ale nie żałuje tego, że poſwięcił ſpokoyność ſwoię przyſzłym nadzieiom Oyczyzny, i w tym wzięciu, troſki nawet ſą dobrego Króla roſkoſzą.

Czyż

Czyż Cudzoziemiec będzie tak cierpliwy, był za Augusta Jabłonowski w Kienigszteynie, ieszcze tam pokazują Polakom więzienie Jego, jest teraz do naiecia.

Ci zaś, co Króla cale niechęcą, niech mi wybaczą, zbyt nasze obyczaje zepsowane ieszcze, żebyśmy się bez Króla obeszli, zbyt mała ieszcze dla nas powaga w Europie, żeby nas bez Króla szanowano, potrzebny jest ieszcze Król, bo w Królu Królowie szanować będą równego sobie, i całość bezpieczeństwa Jego będzie zabezpieczeniem wszystkich Królów. Potrzebny ieszcze Król, bo można-władzcy zrobili by wkrótce krolikarnią, i Anarchią Oligarhiczną, potrzebny ieszcze Król, bo ieszcze niedość ubeścięczona władza prawa, a obyczaje zepsute, iak się obyczaje dobrym Rządem poprawią, może następcy nasi, obędą się bez Królów, może się i Królom z czajem uprzykrzy bydz Królami, iak będą widzieć, że w Narodach światłych i znających swoje prawa,

B •

jest

ieść to obowiązek ciężki byź dobrym Królem, a złym niebeśpieczno.

Kończę Przyjacielu tym ogulnym zdaniem moim, że ieżeli Rząd zrobimy dobry, i tęgi w dopełnieniu, Sukcessya tylko utrzymać i zapewnić Go może. Jeżeli chcemy żeby ten Rząd był naszym, polubownym, i trwałym dla wolności, nietrzeba Niemca na Tronie, bo będzie przez Paniczow panował, a Szlachtę upodli, i wróci się Moźnowładztwo, bo będzie miał związki z despotami, którzy go zawsze będą obietnicami ludzić, i nieprzywiąże się do nas.

Jeżelibyśmy zaś Króla niechcieli, zapewniemy się nayprzód, ieżeli mamy dosyć wspaniałości, dosyć cnoty, prawo szanować, i zapewnić mu powłzechne posłuszeństwo, ieżeli mamy dosyć wielkomyślności byź wyższemi nad pokusę panowania, ieżeli mamy między sobą Franklinow i Wazingłonow, i póty niekończmy radzić, póki tego zewszzechmiar niebądźmiemy pewni.

Bywaj zdrów Przyjacielu.

(347)

<http://rcin.org.pl>

F

XVII.1.1347